

Biurowiec dla urzędu miasta – co się stało z 80 milionami złotych?

■ Krzysztof Jakubowski

Były plany, wizualizacje i zarezerwowane 80 mln zł w budżecie miasta na biurowiec dla urzędu. Nawet urzędników wyprowadzono „tymczasowo” ze starego budynku, aby umożliwić budowę. Ogłoszono przetarg. Wykonawca wkrótce zrezygnował z budowy, tłumacząc się inflacją. Dlaczego prezydent zaniechał budowy biurowca dla urzędu i ile nas to kosztuje?



Urząd miasta coraz częściej wynajmuje powierzchnie biurowe, bo sam ma niewystarczająco własnych nieruchomości. Koszty najmu rosną z każdym rokiem. Według naszych wyliczeń w 2021 r., tylko za wynajem biur na potrzeby samego urzędu miasta, płaciliśmy ponad 520 tys. zł miesięcznie. Stąd potrzeba wybudowania własnego biurowca dla urzędu miasta.

We wrześniu tego roku przy ul. Leszczyńskiego 20 miał zostać ukończony nowy biurowiec. Swoje miejsce pracy miało znaleźć w nim 570 pracowników urzędu (to ponad 1/3 zatrudnionych). Budynek miał mieć 7 kondygnacji o łącznej powierzchni biurowej 7600 mkw.

► dokończenie na stronie 2

Kontrakt dla Lublina – sprawdzamy poziom realizacji obietnic

Zrealizowanych 11%, niezrealizowanych 44%, w trakcie 44% – tak w skrócie prezentuje się poziom realizacji obietnic wyborczych Krzysztofa Żuka pod koniec kadencji. Wygląda na to, że większości spośród 115 obietnic nie uda się zrealizować do końca kadencji. Na realizację został rok.

► czytaj więcej na stronach 6-7

Motor Lublin musiał wypić piwo, które uwarzył. Wyjątkowo gorzkie

Piwko za 5 tys. złotych? Zdaniem byłego społecznego prezesa klubu, Motor Lublin dopłacał do umowy sponsorskiej. Miał być to spadek po poprzedniczce – Marcie Daniewskiej.

► czytaj więcej na stronie 8

Wybory do rad dzielnic 2023

5 marca głosowaliśmy na kandydatów do rad dzielnic. Frekwencja okazała się niższa niż w 2019 roku. Najwięcej mieszkańców zagłosowało w dzielnicy Szerokie (13,97%), zaś najmniejszą frekwencję odnotowano na Kalinowszczyźnie (2,35%). Głosowanie odbyło się w 24 dzielnicach z 27.

► czytaj więcej na stronie 10

Biurowiec dla urzędu miasta – co się stało z 80 milionami złotych?

■ Krzysztof Jakubowski

► dokończenie ze strony 1

W marcu 2020 r. Rada Miasta na wniosek prezydenta podjęła uchwałę w sprawie emisji obligacji przychodowych, z których 80 mln zł miało zostać przeznaczone na budowę budynku biurowego dla urzędu miasta. 8 września 2022 r. Rada Miasta zdecydowała o wykreśleniu inwestycji z Wieloletniej Prognozy Finansowej, a pieniądze z obligacji przekierowała na inne inwestycje: przebudowę układu drogowego w północno-zachodnich dzielnicach Lublina, Dworzec Metropolitalny czy rozbudowę ul. Raszyńskiej.

Biurowiec dla urzędu: plany były ambitne

Do nowego biurowca miały się przenieść wydziały: architektury i budownictwa, funduszy europejskich, geodezji, gospodarki komunalnej, gospodarowania mieniem, planowania, ochrony środowiska, oraz biura: Miejskiego Architekta Zieleni, Miejskiego Konserwatora Zabytków, rewitalizacji i klimatu, a także zarządzania energią. Do tej pory jednostki te mieściły się w biurowcu przy ul. Wieniawskiej 14 oraz w siedzibach przy ul. Zana 38, Peowiaków 13, Złotej 2 i Leszczyńskiego 14.

Budowa biurowca miała przynieść duże oszczędności w czynszu. Za sam budynek przy ul. Peowiaków 13 urząd miasta w 2021 roku płacił 88 tys. zł miesięcznie. Za wynajem pomieszczeń przy Zana 38 ok. 70 tys. miesięcznie.

Urząd miasta z wczesną przygotowaniem się na planowaną budowę. W styczniu 2021 r. zawarł aneks z firmą „Orion”. Na mocy aneksu zwiększono powierzchnię najmu w budynku

przy Spokojnej 2 o 673 mkw. (na piątym piętrze). W efekcie czynsz wzrósł o 45 535 zł miesięcznie (w tym opłaty eksploatacyjne). Do pomieszczeń przy ul. Spokojnej 2 przeniesiono komórki organizacyjne urzędu funkcjonujące przy ul. Leszczyńskiego 20: Wydział Spraw Administracyjnych, Wydział Zdrowia i Profilaktyki, Urząd Stanu Cywilnego oraz Biuro Obsługi Inwestorów.

Umowa rozwiązana bez orzekania o winie

W marcu 2021 r. sześć firm stanęło do przetargu na budowę biurowca. Urzędnicy oszacowali koszt budowy na okrągłe 80 mln zł. Przetarg wygrał Budimex (z ofertą na kwotę 82,6 mln zł), który miał wykonać inwestycję w trybie „zaprojektuj i wybuduj”.

Przez rok Budimex wykonał prace przygotowawcze, tj. wyciął drzewa, przygotował dokumentację geotechniczną, opracował projekt rozbiórki istniejącego budynku. Kosztowało to łącznie 105 tys. zł.

1 czerwca 2022 r. ratusz poinformował o rozwiązaniu umowy z Budimex-em. Firma wcześniej alarmowała, że koszty inwestycji podrożały o 25%. Urzędnicy nie naliczyli kar za niewykonanie umowy, uznając, że winna jest sytuacja gospodarcza w kraju, inflacja oraz wojna w Ukrainie.

Urzędnicy tłumaczą: z budowy nie rezygnujemy

Co o rezygnacji z tej inwestycji myślą miejscy radni? – Analizy sytuacji związanej z biurowcem na Leszczyńskiego należy dokonywać w kilku wymiarach. Po pierwsze biurowiec ten nie spełniał standardów obsługi interesantów na miarę współczesnych czasów,

szczególnie jeśli spojrzymy na wydział komunikacji, który odwiedzają codziennie setki interesantów. Wyprowadzka tego wydziału była wręcz koniecznością. Innym tematem jest sam nowy biurowiec. Miasto miało plan – przenieść wydziały, postawić nowy biurowiec, a następnie integrować w nim biura rozsiane po różnych, często wynajmowanych lokalizacjach. Był plan, były przewidziane wydatki na kolejne lata, ale nastąpiły niestety bardzo ciężkie czasy dla samorządów. Wysoka inflacja, wysokie stopy procentowe, a także niekorzystne zmiany podatkowe w związku z Polskim Ładem, zmusiły miasto do przesunięcia planów w czasie. Gdyby można było przewidzieć takie okoliczności, pewnie harmonogram czynności byłby inny – mówi radny Bartosz Margul (klub radnych prezydenta Żuka).

Więcej krytycyzmu słychać od radnego opozycji. – Co się stało z ponad 80 mln zł zarezerwowanymi na budowę biurowca i dlaczego urząd miasta nie egzekwował kar finansowych od firmy za odstąpienie od budowy? Kiedy w końcu powstanie biurowiec dla urzędu miasta i przestaniemy jako mieszkańcy płacić ponad 20 mln rocznie za wynajem powierzchni deweloperom? – pyta radny Piotr Breś (klub radnych PiS).

Urząd miasta zapewnia, że nie rezygnuje z planu budowy, ale nie wiadomo, kiedy do niego wróci. – Powrót do realizacji inwestycji w przyszłości będzie uzależniony nie tylko od stanu finansów miasta, ale także od sytuacji gospodarczej w kraju, która nie pozostaje bez wpływu na wysokość ofert składanych w postępowaniach przetargowych, jak i realizację zadań inwestycyjnych – wyjaśnia Monika Głazik z biura prasowego lubelskiego ratusza.

Na razie przy ul. Leszczyńskiego 20 stoją puste budynki, nienadające się do użytkowania. W zamian my, wszyscy mieszkańcy, płacimy coraz więcej za najem pomieszczeń na potrzeby urzędu.



Projekt finansowany przez Islandię, Liechtenstein i Norwegię z Funduszy EOG w ramach Programu Aktywni Obywatele – Fundusz Regionalny

JAWNY LUBLIN

Lublin, nr 1(10) 2023 • NAKŁAD 10 000 EGZ.

REDAKTOR NACZELNY: Krzysztof Kowalik

OPRACOWANIE TEKSTÓW: Krzysztof

Jakubowski, Klaudia Kowalczyk, Krzysztof Kowalik,

Joanna Gierak, Radosław Grudzień, Maksymilian

Łuszcz

KOREKTA: Joanna Gierak

DTP: Wzór Agencja Marketingowa

DRUK: Drukarnia Alf-Graf

WYDAWCA

Fundacja Wolności

ul. Krakowskie Przedmieście 13/5a,

20-002 Lublin, tel. 513 97 95 97

KRS: 0000428743

kontakt@fundacjawolnosc.org

jawnylublin.pl

redakcja@jawnylublin.pl

Po jasnej stronie jawności

■ Krzysztof Jakubowski, Krzysztof Kowalik

24 lutego w „Dzienniku Wschodnim” ukazał się artykuł dot. naszej współpracy w roli ekspertów z Narodowym Instytutem Wolności (NIW). Nie spodziewaliśmy się, że potrzeba jawności tych informacji jest tak duża.



Krzysztof Kowalik i Krzysztof Jakubowski

Z NIW współpracuje ok. 400 ekspertów – przede wszystkim osób z różnych organizacji pozarządowych z całej Polski. Nazwiska ekspertów są co roku publikowane na stronie NIW, ponadto informowałem (Krzysztof Jakubowski) o tym na swojej stronie krzysztofjakubowski.pl (zakładka „doświadczenie”).

Od razu napisaliśmy do redaktora naczelnego „DW” oraz autora artykułu z prośbą o publikację poniższego tekstu, w którym wyjaśniamy, jaka jest rola ekspertów w NIW oraz ujawniamy inne pola naszej aktywności. Niestety nie dostaliśmy żadnej odpowiedzi, stąd podejrzewamy że „Dziennikowi” w tamtym tekście wcale nie chodziło o jawność...

Rola ekspertów w NIW

Rolą ekspertów jest ocena wniosków w konkursach organizowanych przez NIW. Każdy wniosek to kilka godzin pracy, w tym czytania, analizowania, formułowania oceny opisowej, a wcześniej lektura regulaminu konkursu oraz udział w szkoleniu dla ekspertów. Za tę pracę przysługuje wynagrodzenie. Przed rozpoczęciem oceny każdy z ekspertów podpisuje deklarację bezstronności oraz wskazuje organizacje pozarządowe, których nie chce oceniać z uwagi na możliwy konflikt interesów (obaj wskazaliśmy w sumie sześć takich organizacji). Wnioski są losowane (w konkursach jest po kilka tysięcy wniosków i kilkuset oceniających) wg obszarów zainteresowań (np. partycypacja, wsparcie organizacji, regranting, itp.). Każdy ekspert pracuje sam, nie widzi ocen innych ekspertów i nie wie, kto jeszcze ocenia te same wnioski. Ma to zapewnić niezależ-

ność ocen. Po zakończeniu ocen ekspertów NIW tworzy listę rankingową (każdy wniosek ocenia dwóch ekspertów). Następnie spotyka się komisja konkursowa (złożona z pracowników NIW, kilku ekspertów, przedstawicieli organizacji pozarządowych), która zatwierdza wyniki konkursu. Taki system oceniania nie jest niczym nowym, z powodzeniem stosowany w wielu programach grantowych w Polsce i Europie.

NIW zarządza programami, z których każdego roku kilkaset organizacji pozarządowych otrzymuje między 150 a 200 mln zł. Część dotacji budzi kontrowersje, z uwagi na powiązania towarzyskie oraz polityczne (np. wspomniane w artykule stowarzyszenie Marsz Niepodległości). Naszym zdaniem, im więcej będzie niezależnych ekspertów wśród osób oceniających, tym większe gwarancje, że wyniki ocen złożonych wniosków będą rzetelne i niezależne. Dlatego warto, aby wnioski były oceniane przez doświadczonych, niezależnych ekspertów.

Nie spodziewaliśmy się, że nasza obecność wśród ekspertów NIW jest tak interesująca, aby się nią szczególnie chwalić. To nasz błąd, z którego wyciągniemy lekcje na przyszłość. Dlatego chcemy poinformować o innych naszych aktywnościach, które również mogą zainteresować opinię publiczną.

Krzysztof Kowalik: jestem też członkiem organu doradczego prezydenta Żuka oraz ławnikiem

Krzysztof Kowalik: pod koniec 2022 r. zostałem wybrany do Rady Działalności Po-

żytku Publicznego Miasta Lublin. Rada ma za zadanie doradzać prezydentowi miasta w sprawach dotyczących funkcjonowania organizacji pozarządowych. Działając tam chcę przypilnować, aby urząd miasta realizował postulaty i dokumenty wypracowywane z organizacjami pozarządowymi. W tym roku zostałem wybrany do Komitetu Monitorującego Program Fundusze Europejskie dla Lubelskiego 2021-2027 oraz do Komitetu Monitorującego Fundusze Europejskie Polska Wschodnia (komitety wspierają we wdrażaniu i monitorowaniu tych programów, instytucją zarządzającą obydwojema programami jest Urząd Marszałkowski Województwa Lubelskiego). Chciałbym wpłynąć na to, aby wydatkowanie funduszy unijnych było bardziej przyjazne środowisku niż do tej pory. Jestem też ławnikiem sądowym, bo uważam, że udział obywateli przy rozstrzyganiu trudnych spraw jest pomocny zarówno dla sędziów, jak i oskarżonych.

Krzysztof Jakubowski: ujawniam, że pracuję dla UMCS oraz jestem w radzie nadzorczej spółdzielni

Krzysztof Jakubowski: w 2022 r. byłem ekspertem oceniającym wnioski w programie „Aktywni Obywatele – Program Krajowy”. Do pracy w roli eksperta zostałem zaproszony przez Fundację im. Stefana Batorego. Również w ubiegłym roku zostałem wybrany do Rady Nadzorczej Pracowniczej Spółdzielni Mieszkaniowej „Kolejarz” w Lublinie, gdzie pilnuję, aby działalność spółdzielni była korzystna dla jej mieszkańców. Od ponad roku jestem przewodniczącym Rady Rodziców w (publicznej) Szkole Podstawowej nr 31 w Lublinie. Chcę, aby szkoła dawała jak najlepsze możliwości rozwoju zainteresowań mojego dziecka. Od 2018 r. jestem ekspertem oceniającym wnioski w konkursie „Lubelskie Lokalnie FIO”, w którym młode organizacje pozarządowe i grupy nieformalne mogą otrzymać do 6 tys. zł na realizację lokalnych działań. Prowadzę też spotkania informacyjne na ten temat. W ten sposób chcę wspierać rozwój małych organizacji pozarządowych. Od 2020 r. współpracuję z Wydziałem Politologii i Dziennikarstwa UMCS w Lublinie, gdzie prowadzę zajęcia ze studentami. Zależy mi na tym, aby zaszcześcić w młodych ludziach znaczenie jawności i dobrego rządzenia w miejscu, gdzie mieszkają.

Mamy nadzieję, że ujawniając te informacje wyraźnie opowiedzieliśmy się po jasnej stronie jawności. Jeśli to mało, prosimy o pytania.

Porównaliśmy finanse 20 miast w województwie lubelskim. Jak wypadł Lublin?

■ Krzysztof Jakubowski

Poddaliśmy analizie tegoroczne projekty budżetów 20 największych miast w województwie lubelskim. Inwestycyjnym tygrysem okazał się Janów Lubelski. A w czołówce miast, które radzą sobie w czasach wysokiej inflacji są też Krasnystaw i Lubartów. Najgorzej prezentują się finanse dużych miast: Lublina, Zamościa, Białej Podlaskiej oraz Puław.

Największe wydatki majątkowe w tegorocznym budżecie wśród analizowanych miast planuje Janów Lubelski (35,6 mln zł, tj. 2 381 zł na mieszkańca). I ten rozmach widać, gdy pytamy o najważniejsze inwestycje. – Dzięki pozyskaniu dużych środków zewnętrznych, Gmina Janów Lubelski w tegorocznym budżecie 2023 roku zaplanowała wiele niezbędnych inwestycji – odpowiada burmistrz Krzysztof Kołtyś i wymienia szereg planów na ten rok, wśród nich przebudowa Rynku, wymiana oświetlenia (1700 lamp), modernizacja infrastruktury turystycznej czy dokończenie budowy kanalizacji sanitarnej.

Na drugim biegunie inwestycji mamy Puławę, które w budżecie zaplanowały skromne 24,4 mln zł na inwestycje. – Jedną z poważnych przyczyn mniejszych środków na wydatki majątkowe jest ogromny wzrost obsługi długu. W 2021 r. wydatki te wynosiły 2,4 mln zł, a obecnie będą około

13-14 mln zł – wyjaśnia Elżbieta Grzęda, skarbnik miasta Puławy. I przypomina, że powodem ograniczenia wydatków majątkowych jest też wzrost wydatków bieżących – rosnące koszty pracy, energii, materiałów i usług, jak również rosnąca luka w finansowaniu oświaty.

Za najważniejsze inwestycje w tegorocznym budżecie miasta pani skarbnik uważa przebudowę oświetlenia ulicznego na energooszczędne, budowę sieci wodociągowej oraz kanalizacji sanitarnej, budowę dróg oraz modernizację obiektów sportowych.

Miasta nasze zadłużone

W tym roku zadłużenie badanych miast ma wynieść 3,2 mld zł. To o pół miliarda złotych więcej niż na koniec 2021 roku. Za lidera radzenia sobie z długiem należy uznać Lubartów, który w dwa lata zmniejszy swoje długi z 39 mln zł do 23,7 mln zł (to spadek o 767 zł na jednego mieszkań-

ca). Istotnie spadnie też zadłużenie Dębli-
na (o 242 zł/mieszk.) i Łukowa (o 130 zł/mieszk.) Najbardziej zadłużą się największe miasta – Biała Podlaska planuje zwiększyć swoje zobowiązania z 36 mln zł do 90 mln zł (wzrost o 971 zł/mieszk.), w Zamościu dług miasta wzrośnie ze 197 mln zł do 254 mln zł (przyrost o 963 zł/mieszk.), a w Lublinie z 1 804 mln zł do 2 123 mln zł (wzrost o 942 zł/mieszk.).

Na tle pozostałych miast dobrze prezentują się finanse Krasnegostawu. Ma najmniejsze koszty obsługi długu (tylko 24 zł na mieszkańca), przy dużych planowanych wydatkach inwestycyjnych (2 156 zł na mieszkańca, co daje trzecią lokatę wśród badanych miast).

Sytuacja budżetowa w poszczególnych miastach może się w ciągu roku poprawić, dzięki pozyskanym środkom zewnętrznym.

– Wydatki majątkowe po zmianach w miesiącu lutym będą wynosiły 37,8 mln zł – zaznacza skarbnik Puław.

Tabela: wydatki majątkowe i zadłużenie miast województwa lubelskiego

Miasto	Wydatki majątkowe w 2023 r. na 1 mieszk.	Obsługa długu na 1 mieszk.	Przyrost długu 2022-2023 na 1 mieszk.
Janów Lubelski	2 381 zł	80 zł	40 zł
Parczew	2 266 zł	96 zł	-60 zł
Krasnystaw	2 156 zł	24 zł	258 zł
Chełm	2 033 zł	259 zł	626 zł
Włodawa	1 804 zł	125 zł	54 zł
Świdnik	1 803 zł	183 zł	735 zł
Biłgoraj	1 738 zł	55 zł	319 zł
Zamość	1 635 zł	287 zł	963 zł
Łęczna	1 463 zł	42 zł	319 zł
Biała Podlaska	1 411 zł	109 zł	971 zł
Hrubieszów	1 360 zł	128 zł	694 zł
Tomaszów Lubelski	1 301 zł	48 zł	762 zł
Lublin	1 291 zł	500 zł	942 zł
Lubartów	1 271 zł	74 zł	-767 zł
Międzyrzec Podlaski	1 042 zł	159 zł	318 zł
Radzyń Podlaski	953 zł	41 zł	-76 zł
Dęblin	891 zł	283 zł	-242 zł
Kraśnik	607 zł	47 zł	-25 zł
Łuków	589 zł	54 zł	-130 zł
Puławy	544 zł	157 zł	-67 zł

Dziennik Wschodni – zemsta deweloperów?

■ Joanna Gierak

W Lublinie wycinane są nie tylko drzewa, ale i niezależni dziennikarze. Właśnie przetrzebiona została jedna z ostatnich redakcji, które piszą o nadużyciach władzy czy nieprawidłowościach na styku samorząd – biznes, nie oglądając się na polityczne taktki.



„Dziennik Wschodni”, jedna z kilku ostatnich niezależnych regionalnych gazet, właśnie przestaje istnieć.

Kruszy nam się konkurencja. Smutno nam z tego powodu, bo w Lublinie, mieście rządzone przez prezydenta z Platformy Obywatelskiej, powstaje medialny krajobraz rodem z Węgier.

Pierwsze przymiarki dewelopera

Sytuacja w „Dzienniku” była napięta już od kilku lat. Przypomnijmy: wydawcą gazety jest spółka Corner Media, w której udziały mieli dziennikarze oraz lubelski deweloper Tomasz Kalinowski. Udziałowcy nie darzyli się sympatią. „Dziennik” od dawna pisał o ciemnych sprawkach deweloperów w Lublinie, m.in. o byłym przewodniczącym Rady Miasta, a dziś oskarżonym o płatną protekcję Piotrze Kowalczyku, czy planach zabudowania Górek Czechowskich przez TBV.

Do 2018 r. prezesem Corner Media był naczelny gazety Krzysztof Wiejak. Kiedy jego kadencja dobiegła końca, powstał problem z wyborem nowego zarządu, bo udziałowcy blokowali się wzajemnie. Trwało to dwa lata.

W tzw. międzyczasie Kalinowski zaczął dokupować udziały, ale udało mu się zgromadzić tylko 73 procent (żeby samodzielnie rządzić spółką, potrzebował 75 proc.). Nie poddał się, w czerwcu 2020 r. złożył są-

dowy pozew o rozwiązanie spółki. Oficjalny powód: brak zarządu. Nie tracąc czasu zwolnił redaktora naczelnego Krzysztofa Wiejaka, a na jego miejsce mianował Pawła Puzio. Potem wyrzucił kolejnych dziennikarzy, w tym zastępczynię naczelnego Agnieszkę Mazuś.

Sygnal ostrzegawczy?

W sprawę włączyła się m.in. Fundacja Wolności, która wystosowała tzw. opinię przyjaciela sądu. Przekonywała, że CM notuje zyski i jej działalność nie jest zagrożona, a dzięki rozproszeniu udziałów dziennikarze są niezależni w swoich opiniach i mogą nadal stać po stronie mieszkańców. Fundacja rozpoczęła też zbiórkę na pomoc zwolnionym dziennikarzom. Udało się wtedy zebrać ponad 30 tys. zł.

Ostatecznie sąd odwołał likwidatora Leszka Kukawskiego, a zwolnieni dziennikarze wrócili do pracy. Udziały w „Dzienniku” były zajęte przez komornika, więc na walnym zgromadzeniu wspólników spółki zamiast większościowego udziałowca mógł pojawić się jego wierzyciel. Dzięki temu na członka jednoosobowego zarządu udało się wybrać Pawła Buczkowskiego.

Wzięci głodem

Minęło kilka miesięcy. W tym czasie, choć konflikt z większościowym udziałowcem nie ustawał, redakcja radziła sobie dobrze.

Powstawały nowe teksty, rosła irytacja deweloperów, których „Dziennik” chętnie i skrętnie opisywał. Niestety, nastąpiła pandemia, rynek reklamowy zaczął się kurczyć, ceny poszybowały w górę. „Dziennik” próbował sobie z tym poradzić. Zrezygnował z części lokalu, zmniejszył redakcję, obciął wierszówki. Nie na wiele się to zdało.

Tymczasem zgłaszali się chętni do odkupienia od dziennikarzy ich udziałów w spółce, ale ci obawiali się, że to ludzie podstawieni przez dewelopera. Wreszcie jednak, postawieni przed wyborem: sprzedaż albo upadłość, zdecydowali się sprzedać Corner Media spółce Maxima Media. Do tej pory nie bardzo wiadomo, kto za nią stoi, poza prezesem Wojciechem Nowakiem.

Nowy zarząd od razu zwolnił Wiejaka, krótko po nim Mazuś, a następnie Pawła Buczkowskiego.

Agnieszka Mazuś przed odejściem napisała jeszcze głośny artykuł o Piotrze Kowalczyku i jego powiązaniach z miastem i prezydentem Żukiem. Wtedy stało się coś zaskakującego. Artykuł udało się opublikować w wydaniu papierowym, ale nowy zarząd zablokował publikację w internecie. Dla wielu stało się jasne, że w „Dzienniku” skończyła się wolność słowa. Wkrótce zaczęli odchodzić kolejni dziennikarze, w tym ceniony szef działu miejskiego Dominik Smaga.

Idzie nowe

Najpierw tymczasowo pełniącym obowiązki redaktora naczelnego został Jerzy Kowalczyk (zbieżność nazwisk przypadkowa). Od lutego redaktorem naczelnym „Dziennika Wschodniego” jest Sebastian Biały, wcześniej m.in. korespondent Onetu w Lublinie. Jak zamierza prowadzić gazetę? – *Sprawnie* – odpowiada krótko. A jaka linia programowa będzie tam teraz obowiązywała? – *Nie narzucam żadnej linii programowej. Dla mnie najważniejszy jest dobry materiał, czyli news. Nieważne czego lub kogo on dotyczy – zdecydowanie deklaruje Biały. Chciałam się jeszcze dowiedzieć, czy w „Dzienniku” może się powtórzyć taka sytuacja, jak z artykułem Agnieszki Mazuś, ale na to pytanie już nie dostałam odpowiedzi.*

Aktualizacja: tuż przed wystaniem tego numeru „Jawnego Lublina” do druku Sebastian Biały podał się do dymisji. Redaktorem naczelnym ponownie został Kowalczyk. Jerzy Kowalczyk.

Kontrakt dla Lublina – sprawdzamy poziom realizacji obietnic wyborczych Krzysztofa Żuka

■ Krzysztof Kowalik

Zrealizowanych 11%, niezrealizowanych 44%, w trakcie 44% – tak w skrócie prezentuje się poziom realizacji obietnic wyborczych Krzysztofa Żuka pod koniec kadencji. Wygląda na to, że większości spośród 115 obietnic nie uda się zrealizować do końca kadencji. Na realizację został rok.



Dla przebudowy Domu Kultury Kolejjarza właśnie opracowywana jest dokumentacja

Fundacja Wolności kolejny raz przygląda się realizacji obietnic wyborczych prezydenta Lublina. W poprzedniej kadencji udało się zrealizować 41% obietnic. W tej kadencji wynik może nie być tak imponujący.

To już się udało

Zacznijmy od tego, co już się udało. Prezydent zrealizował 13 obietnic. Udało się wprowadzić Lubelską Kartę Mieszkańca, wybudować 6 zespołów przystanków przesiadkowych i 7 węzłów przesiadkowych w dzielnicach, wdrożyć nowy portal planowania przestrzennego, zrealizować remont kuchni w szkole nr 38. Powstały także do-

datkowe tereny aktywizacji gospodarczej na terenie lubelskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej oraz wodociągi i kanalizacja w Zemborzycach. Dwa razy więcej dzieci niż obiecano uczestniczyło w zajęciach z przedsiębiorczości w szkołach i przedszkolach. A od stycznia 2020 roku za żłobki nie płacą też rodzice dzieci z niepełnosprawnościami.

Nad tym jeszcze pracują

W trakcie realizacji jest 51 obietnic. I tutaj uwaga metodologiczna: do tej kategorii zaliczamy zarówno obietnice dot. działań rozłożonych w czasie, jak i takie, które nie są do końca zrealizowane. W tej drugiej grupie

Powstały nowe tereny aktywności gospodarczej wokół lubelskie strefy ekonomicznej



znajdują się zarówno obietnice, którym do realizacji brakuje niewiele, jak i takie, o których już wiadomo, że nie uda się ich zrealizować w całości. Nie ferujemy jednak ocen przedwcześnie.

Obietnica rozłożona w czasie to np. coroczne dotacje na modernizację i remonty budynków komunalnych. Od 2019 roku obietnica ta jest realizowana każdego roku.

Dość dużo obietnic dotyczyło lubelskich ulic. Jedna dotyczyła przebudowy 16 dróg, z których jedną już udało się zrealizować. Trzy są w trakcie: Raszyńska, Samsonowicza, Wallenroda, jednak ich ukończenie planowane jest na lata 2024-2025. Dla trzech z pozostałych 11 ulic przygotowana jest dokumentacja, a reszta czeka na lepsze czasy. Prezydent obiecał także remont 101 ulic: 9 ulic już zrealizowano, kolejne 20 zrealizowano z inicjatywy mieszkańców, np. z rezerwy celowej rad dzielnic, budżetu obywatelskiego czy inicjatywy lokalnej. Na realizację wciąż czekają 73 ulice.

Padły obietnice dotyczące lubelskich szkół. Nowe/zmodernizowane obiekty sportowe miały się pojawić przy 8 szkołach. Na ten moment udało się jedynie odnowić boisko przy SP30 oraz wybudować salę gimnastyczną przy I LO. Termomodernizację miało przejść 9 placówek oświatowych. Udało się docieplić 6. Miały też powstać 4 nowe biblioteki, powstała tylko jedna – Bioteka. Miał też powstać kompleks oświatowo-kulturalny na Ponikwodzie. Prace zatrzymały się na aktualizacji koncepcji.

Z obiecanych 140 km sieci wodno-kanalizacyjnej do końca 2021 r. powstało 64,5 km. Z 500 nowych mieszkań na razie powstały tylko 84. Identyczną obietnicę prezydent składał przy poprzednich wyborach. Wtedy też nie udało się jej zrealizować, ale mieszkań powstało znacznie więcej – 233.

Sztandarową obietnicą było zagospodarowanie doliny Bystrzycy. Żadne prace budowlane do dziś nie ruszyły. Teraz zamiast o zagospodarowaniu całej doliny Bystrzycy mówi się raczej o zagospodarowaniu Parku Nadrzecznego na Wrotkowie. Choć do prac nad planem miejscowym w tym miejscu przystąpiono jeszcze w 2012 roku, to prace wciąż się nie zakończyły. Teoretycznie plan miał zostać przyjęty w lutym tego roku. Nie został.

Żuk obiecał też 3 nowe parki: poza tym na Wrotkowie, miał powstać Park Rusałka w Śródmieściu oraz Ogród Jordanowski Przyjaźni w rejonie osiedla Tatarzy. W tym



Rewitalizacja FSC nie ruszyła

zakresie nie powstała nawet dokumentacja. Gołym okiem widać, że powstaje obiecany dworzec metropolitalny. Tego samego nie da się powiedzieć o nowym stadionie żużlowym czy Domu Kultury „Kolejarz”, który ma się stać siedzibą Centrum Sztuki Dzieci i Młodzieży. W obu wypadkach wciąż opracowywana jest dokumentacja projektowa. Każdego roku na modernizację pieców miał trafić 1 milion złotych. Do zeszłego roku obietnicę tę udało się zrealizować. Choć to kropla w morzu potrzeb. Żuk obiecywał, że środki te starczą przez 5 lat na wymianę około 1000 pieców. Do końca 2022 r. udało się ich wymienić zaledwie ok. 400.

Zgodnie z obietnicą przy nowych inwestycjach pojawia się energooszczędne oświetlenie. Jednak udział oświetlenie energooszczędnego w Lublinie na koniec 2022 roku wynosił ok. 20%. Średnia dla Polski wynosi 40% – dwa razy więcej.

Urząd miał objąć ochroną planistyczną 84 wąwozy na terenie Lublina. Wciąż są jednak doliny, dla których nie przystąpiono nawet do tworzenia planów miejscowych (np. w Głusku czy na Sławinie).

Za to się nie wzięli

Obietnic, które nie zostały zrealizowane lub nawet nie zaczęto ich realizacji, jest aż 50. Przez całą kadencję nie mówiono nic o powstaniu kolejnych obiecanych szkół: na Wrotkowie czy na Szerokim. Nie powstał żaden z 5 obiecanych żłobków. Jeden miał powstać w szkole na Berylowej, jednak ostatecznie zabrakło dla niego miejsca. Mimo kilkukrotnych zapowiedzi nie ruszyła też zapowiadana odnowa Błoni pod zamkiem. Rozbudowa ciągów pieszo-rowerowych wzdłuż dolin rzecznych Bystrzycy,

Czechówki i Czerniejówki nawet nie drgnęła. Nie udało się także zrealizować dość przyziemnych obietnic, takich jak remont elewacji przedszkola nr 50.

Zawiedzeni mogą być mieszkańcy Głuska, Abramowic i Zemborzyc. Mieli dostać biuro obsługi mieszkańców, a dzielnice miały być objęte planami miejscowymi. Przez całą kadencję nie uchwalono żadnego.

Nie rozpoczęto rewitalizacji terenów przemysłowych na terenie byłej Fabryki Samochodów Ciężarowych. Nic też nie wyszło

z Centrum Przemysłu 4.0. To miało być realizowane z Ursusem, który wpadł w kłopoty finansowe zakończone w 2021 likwidacją spółki.

Była obietnica wsparcia dla systemu wypożyczalni skuterów w Lublinie. Nic z niej nie wyszło, bo operatorzy skuterów opuścili Lublin. W Lublinie został za to rower publiczny, który miał przejść elektryfikację. Nie zapowiada się, by do tego doszło do końca kadencji.

Nie został też odtworzony ciek wodny wzdłuż Wojciechowskiej. Urzędnicy tłumaczą to problemem z pozyskaniem gruntów. Miał powstać nowy program oddłużeniowy dla lokatorów mieszkań komunalnych. Jeszcze nie powstał. Jednocześnie program powołany w 2017 roku już się zakończył. Od zadłużonych lokatorów udało się odzyskać 8 mln złotych.

Powyżej przedstawiono wybrane obietnice. Wszystkie można sprawdzić na kontraktdla-lublina.pl. Dane do weryfikacji zostały oparte przede wszystkim o sprawozdania z wykonania budżetu miasta. Ostatnie pochodzi z 2021 roku. Uzupełniliśmy je jednak o informacje medialne lub poprosiliśmy Ratusz o komentarz.



Motor Lublin musiał wypić piwo, które uwarzył. Wyjątkowo gorzkie

■ Klaudia Kowalczyk

Piwo za 5 tys. złotych? Zdaniem byłego społecznego prezesa klubu, Motor Lublin dopłacał do umowy sponsorskiej. Miał być to spadek po poprzedniczce – Marcie Daniewskiej.



– Jesteśmy w transmisji czy nie? – spytał Zbigniew Jakubas, rozglądając się po sali konferencyjnej Areny Lublin. W sumie żadna różnica – przynajmniej dla głównego udziałowca Motoru Lublin. Obiektywne kamery nie przeszkodziły mu w ujawnieniu podczas konferencji prasowej szczegółów umowy sponsorskiej z jedną z firm produkujących piwo. Choć nie chciał wymieniać jej nazwy, to partnerów z tej branży w klubie wielu nie było i nawet dla laika jest jasne, o kogo chodzi.

Motor dokładał do sponsoringu

– Myśmy dokładali do tego sponsoringu – grzmiał Jakubas. Gdyby został zaproszony, pewnie to samo zrobiłby urlopowany prezes Paweł Tomczyk. On bowiem, według relacji większościowego udziałowca, miał felerną umowę rozwiązać. Dziś firma, której nazwy nie można wymawiać, nie jest już ani sponsorem, ani partnerem Motoru Lublin. Zajmuje się jedynie cateringiem podczas spotkań rozgrywanych na Arenie Lublin.

– Firma ta robi gigantyczny biznes na dole [przyp. red.: w budkach gastronomicznych na stadionie], a myśmy efektywnie dopłacali do tego, by byli sponsorem – oburzał się Jakubas. Przyjrzyjmy się cennikowi, stan na

2 marca 2023, gdy Motor Lublin podejmował Raków Częstochowa w ramach ćwierćfinału Pucharu Polski:

- piwo o obniżonej zawartości alkoholu, 0,4 l – 10 zł;
- miseczka bigosu podana z kromką chleba – 8 zł.

Tymczasem w listopadzie podczas meczu 1/8 finału Pucharu Polski Górnik Łęczna wraz ze swoim sponsorem z branży browarniczej rozdawał kibicom darmowe piwo. Łącznie 2 tys. kubków trunku. Zwykle na meczu jasne pełne kosztuje 7 zł.

Rachunek zysków i strat

Wróćmy do Lublina i szczegółów ujawnionej przez Jakubasa umowy. Łoża za free, 10 biletów na sekcję VIP oraz 30 wejściówek dla „obserwatorów” sponsora – pakiet taki miał kosztować producenta 88 tysięcy za sezon. Ta kwota nie starczyłaby na wynajęcie łoża. Z szybkich rachunków wynika, że 18 spotkań ubiegłego sezonu rozegranych „domowo” razy 6 tys. to 108 tys. złotych. A do tego dochodzi wyłączność na obsługę strefy gastronomicznej.

To nie wszystko, bowiem za wniesienie przez kibica innego niż sprzedawane oficjalnie piwa, słono zapłacić miał klub. Ile? 5 tys. od puszki. Tak niekorzystną, zdaniem Jakubasa, umowę miała

podpisać jego poprzedniczka na stanowisku prezesa Marta Daniewska. Próba renegeacji zakończyła się wcześniej wspomnianym fiaskiem.

Jakubas marzy: kibicowski FULL

Motor Lublin chciałby sprzedawać własny trunek, wyprodukowany pod klubową marką. Wówczas z każdej butelki zarząd miałby wkład do opłacenia np. kosztów organizacji spotkania. Nie mówimy o małych kwotach, bowiem, jak wskazał większościowy udziałowiec, z każdej sprzedanej butelki to między 30 a 40 proc., czyli 300-400 tys. złotych.

Przypomnijmy, „dzień meczowy” zamyka się w Lublinie w 120 tys. zł. Właściciel podczas konferencji snuł wizję słońca przygrzewającego spragnione kibicowskie głowy i czekających na nich ogródków piwnych ustawionych przed stadionem. Nic z tego, bo nie pozwala na to umowa MOSiR z inną firmą produkującą piwo. – Frajerzy – podsumował siebie i swój klub Zbigniew Jakubas.

Złe zarządzanie na własne życzenie

Case study tej jednej umowy sponsorskiej miał dać dziennikarzom ogląd, że w klubie działo się źle. Takich „idiotyzmów”, których zgłębianie miało powodować łapanie się za głowę, było więcej. Jednak czas obowiązywania tych konkretnych, wymienionych z kwot i zapisów zobowiązań sponsorskich to moment, gdy większościowym udziałowcem był już właśnie Zbigniew Jakubas. To on miał wpływ na wybór Marty Daniewskiej na stanowisko prezesa Motoru Lublin. „Idiotyzmy” prostować miał po objęciu teki w końcu 2022 roku Paweł Tomczyk. Robił to przez 5 miesięcy. Ostatni raz złapał się za głowę po meczu z GKS Jastrzębie, ale już nie z powodu kruczków prawnych.

Marta Daniewska przestała być prezeską Motoru Lublin 30 czerwca 2022 roku, po 20 miesiącach urzędowania. Wróciła do swojego poprzedniego pracodawcy, jakim jest MKS Lublin. Tam, według strony internetowej, zajmuje się marketingiem, promocją oraz organizacją wydarzeń.

Uzupełnienie redaktora naczelnego:

Umowa sponsorska z „firmą, której nazwy nie można wymawiać” nie została przedłużona przez Arkadiusza Onyszkę, a nie, jak wskazał Zbigniew Jakubas, przez Pawła Tomczyka. Odpowiedni komunikat medialny klub wydał w tej sprawie 19 września. Trzy dni później Onyszko pożegnał się z klubem. Tomczyk został prezesem miesiąc później.

To wskazuje, że Zbigniew Jakubas albo nie ma pojęcia o sytuacji w klubie, albo celowo wprowadza opinię publiczną w błąd.

Czego minister Ziobro nie chciał, ale musiał pokazać?

■ Joanna Gierak, Radostaw Grudziń

Fundacja Wolności postanowiła dowiedzieć się, jakie projekty finansowane są z Funduszu Sprawiedliwości w województwie lubelskim. Ministerstwo Sprawiedliwości broniło się tak zawzięcie, że sprawę musiał rozstrzygnąć sąd. Wiemy już, komu przyznano 18 milionów i jak (nie) działa ministerialna kontrola.



fot.: Biuro Komunikacji i Promocji MS

Fundusz Pomocy Pokrzywdzonym oraz Pomocy Postpenitencjarnej – Fundusz Sprawiedliwości działa od 2012 roku. Jego dysponentem jest Ministerstwo Sprawiedliwości. Według ustawy ma pomagać pokrzywdzonym i świadkom, przeciwdziałać przestępczości, świadczyć pomoc postpenitencjarną (skierowaną do osób zwalnianych z więzień i ich rodzin).

Niemal dwa lata temu Fundacja Wolności zapytała o realizację (i kontrole) projektów z województwa lubelskiego, finansowanych z Funduszu w latach 2017-2021. Ministerstwo broniło się, twierdząc, że wnioski to „dokumenty prywatne”. Wątpliwości rozstrzygnął Wojewódzki Sąd Administracyjny w Warszawie, zobowiązując ministra do rozpatrzenia wniosku Fundacji.

Konferencją w przestępczość

Z 400 mln zł rozdysponowanych przez Fundusz w latach 2017-21 na Lubelszczyznę trafiło ponad 18 mln zł. Środki otrzymało pięć organizacji z naszego województwa: Stowarzyszenie Postis, Katolickie Stowarzyszenie Pomocy Osobom Potrzebującym AGAPE, Stowarzyszenie Integracji Rodzin PRZYSTAŃ, Stowarzyszenie wspierania aktywności Bona Fides, Stowarzyszenie Centrum Wolontariatu (patrz tabela). Pieniądze były wydawane m.in. na pomoc prawną, psychologiczną i psychoterapeutyczną, a także na kursy zawodowe, zakup obuwia, odzieży, dopłaty do czynszów czy pokrycie kosztów czasowego schronienia.

Dodatkowo w 2018 r. jednorazową dotację otrzymało Stowarzyszenie Solidarności Globalnej na organizację dwudniowej konferencji „Jak przeciwdziałać przyczynom przestępczości w grupach wysokiego ryzyka”. Z notatki pokontrolnej dotyczącej tego wydarzenia możemy się dowiedzieć, że stworzono 200 pakietów materiałów konferencyjnych dla uczestników. Te były rozdawane tylko pierwszego dnia. Catering i serwis kawowy zamówiono na 50 osób pierwszego dnia i 200 osób drugiego. Z list obecności wynika, że zarówno pierwszego, jak i drugiego dnia na konferencji było 50 osób. Mimo że wydatki z dotacji powinny być racjonalne, efektywne i oszczędne, od organizatorów konferencji nie domagano się zwrotu kosztów za nadmiarowe 150 osób.

Środki poza kontrolą ministerstwa

Jednym z działań finansowanych z FS są okręgowe ośrodki pomocy pokrzywdzonym przestępstwem. Przez pięć lat na Lubelszczyźnie tylko raz(!) skontrolowano, czy takie ośrodki działają zgodnie z umowami. Wysłannicy ministerstwa odwiedzili okręgowy ośrodek w Zamościu oraz lokalny punkt pomocy w Janowie Lubelskim. Wnioski z tej kontroli: lokale nieczynne w oznaczonych godzinach, godziny otwarcia niezgodne z umową, lokal bez wymaganych oznaczeń, nikt nie odbiera telefonu, lokal bez poczekalni (też niezgodnie z umową). Czy po kontroli coś się zmieniło? Nie wiadomo, ministerstwo nie sprawdziło ponownie.

Jesienią 2021 r. swój raport opublikowała Najwyższa Izba Kontroli. Czytamy w nim, że środki FS były wydawane niegospodarnie i niezgodnie z założonymi celami, a sposób przyznawania dotacji sprzyjał powstawaniu mechanizmów korupcyjnych. NIK posłużyła się przykładem województwa opolskiego, skąd wywodzi się m.in. były „pierwszy zastępca” ministra sprawiedliwości dr Patryk Jaki. Ilu jeszcze województw to dotyczy?

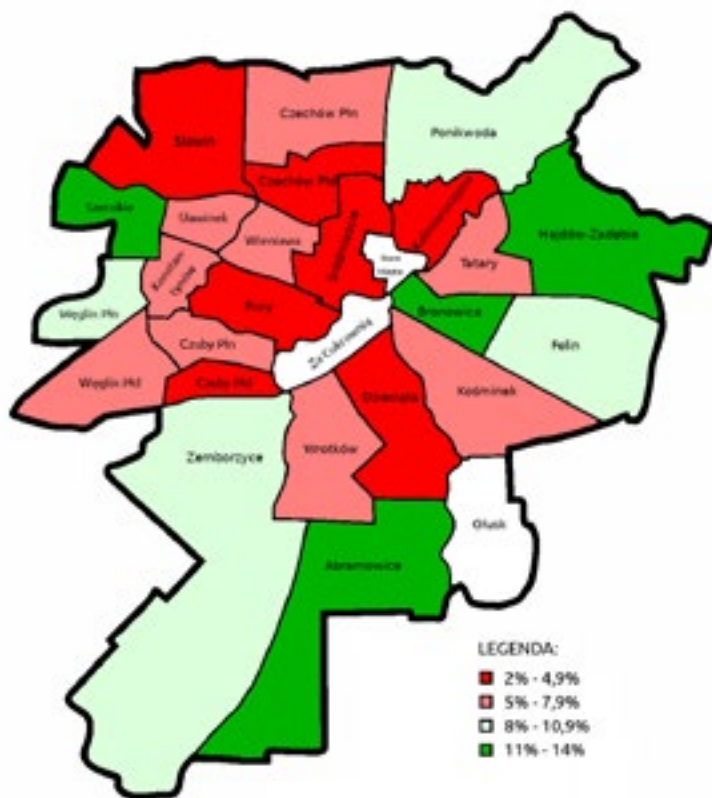
Tabela: organizacje z województwa lubelskiego, do których w latach 2017-2021 trafiło dofinansowanie z Funduszu Sprawiedliwości

Organizacja	2017	2018	2019	2020	2021	Łącznie
Stowarzyszenie Postis, Lublin	65 000	254 724	190 196	242 830	295 898	1 048 648
Katolickie Stowarzyszenie Pomocy Osobom Potrzebującym AGAPE, Lublin	565 332	825 179	1 232 104	1 217 947	1 217 848	5 058 410
Stowarzyszenie Integracji Rodzin PRZYSTAŃ, Chełm	595 140	983 343	570 992	570 497	572 477	3 292 449
Stowarzyszenie wspierania aktywności Bona Fides, Lublin	600 000	1 360 073	1 524 966	1 795 891	2 353 714	7 634 644
Stowarzyszenie Centrum Wolontariatu, Lublin	65 000	188 384	196 411	334 814	384 872	1 169 481

Wybory do rad dzielnic 2023

■ Maksymilian Łuszcz

5 marca głosowaliśmy na kandydatów do rad dzielnic. Frekwencja okazała się niższa niż w 2019 roku. Najwięcej mieszkańców zagłosowało w dzielnicy Szerokie (13,97%), zaś najmniejszą frekwencję odnotowano na Kalinowszczyźnie (2,35%). Głosowanie odbyło się w 24 dzielnicach z 27, poza Głuskiem, Starym Miastem i Za Cukrownią, gdzie do wyborów zgłosiła się taka liczba kandydatów, ile było mandatów.



Wybory do rad dzielnic 2023 – frekwencja

Do rad dzielnic zgłosiło się w sumie 561 osób. 214 z nich wybrano na kolejną kadencję. Cztery lata temu do wyborów zgłosiło się 609 kandydatów. Frekwencja dla Lublina wyniosła wtedy 6,79%.

30 chętnych na Bronowicach

Chęć do pracy w Radzie Dzielnicy Bronowice wyraziło 30 osób (na 15 mandatów), z których mieszkańcy wybrali m.in. Andrzeja Szyszkę (395 głosów) i Katarzynę Bisak (113 głosów).

– Rady dzielnic mają kosmetyczne kompetencje. To jednak nie oznacza, że my jako obywatele mamy się nie angażować w rady dzielnic. Na tym najniższym szczeblu najlepiej widać, jakie mieszkańcy, mieszkańcy mają potrzeby. Bezpośredni kontakt jest moim zdaniem bardzo ważny. Bardzo ważną inwestycją, która już od lat czeka

na zrealizowanie, jest utworzenie nowego domu kultury na Bronowicach. Ze względu na wysokie koszty inwestycji jest ona przekładana. Wiem też, że wiele osób chce, aby na Bronowicach pojawił się wybieg dla psów, którego Bronowice nie mają – mówi kandydatka do Rady Dzielnicy Bronowice, Magdalena Łuczyn. W tym roku nie udało jej się zdobyć mandatu.

Pomysł na spotkania z mieszkańcami na Czechowie Południowym

Na Czechowie Południowym do wyborów zgłosiło się 24 kandydatów (na 21 mandatów). Do rady tej dzielnicy dostała się m.in. Ewa Bondyra-Flisiak (52 głosy) i Magdalena Kędzierska (77 głosów).

– Większość mieszkańców Lublina nie do końca wie, jakie są role i zadania rady dzielnicy. Myślę o cyklu spotkań, które by

przybliżyły właśnie zadania i funkcje rady dzielnicy – podkreśla Magdalena Kędzierska z Rady Dzielnicy Czechów Południowy.

Wieniawa z 18 kandydatami

Na Wieniawie startowało 18 kandydatów (na 15 mandatów). Wybory wygrała tam m.in. Anna Grażyna Bağłajewska (119 głosów) i Grzegorz Dzieciół, który zdobył 96 głosów.

– Lubię pracę społeczną. Potrzeba trochę wysiłku i zainteresowania, aby coś zrealizować. W poprzedniej kadencji udało nam się zrealizować m.in. parking na około 40 pojazdów w okolicy ulic Zuchów i Puławskiej. Korzysta z niego przedszkole i szkoła – mówi radny z Rady Dzielnicy Wieniawa Grzegorz Dzieciół.

Nie wszyscy startują

O mandat radnego Rady Dzielnicy Za Cukrownią nie starał się w tym roku Szymon Pietrasiewicz.

– Wydawałoby się, że rady dzielnic to taka autonomiczna jednostka, która będzie w stanie fajne rzeczy zrobić, a po tych 4 latach narosły między nami tylko konflikty, problem był ze zmianą nazwy dzielnicy (...) to jest opiniotwórcze ciało, które w zasadzie nic nie może – mówi Szymon Pietrasiewicz, były radny Rady Dzielnicy Za Cukrownią.

Z ponownego kandydowania zrezygnował także m.in. mieszkaniec Sławinka, członek kabaretu Ani Mru-Mru, Waldemar Wilkołek. – Nie było dyskusji, nie było też realnego rozwiązywania problemów. Wyglądało to tak, jakby w radzie zebrała się grupa ludzi nie po to, żeby działać na rzecz mieszkańców, tylko żeby zaspokoić swoje ambicje. A przecież to rada ma być dla mieszkańców, nie odwrotnie. Na zebraniach głosowano to, co postanowiła przewodnicząca, wyrażanie swojego sprzeciwu nic nie dawało. Czułem, że nie mam tam nic do powiedzenia. Dlatego się wycofałem – mówi.

Kto trafił do Rady Dzielnicy Ponikwoda i Śródmieście?

Zaś na Ponikwodzie swoją kandydaturę zgłosił rzecznik marszałka województwa lubelskiego Remigiusz Małeck. Zdobyl 50 głosów, co zapewniło mu wejście do rady dzielnicy.

Ostatnich członków rad dzielnic Śródmieście i Ponikwoda wskazało losowanie. W ten sposób dostali się do tych gremiów Ewa Staniak z Ponikwody i Marian Danielewicz ze Śródmieścia.

Konserwator przeciw wuzetce dla Instytutu Stomatologii

■ Krzysztof Kowalik

2 marca Miejski Konserwator Zabytków odmówił uzgodnienia decyzji o warunkach zabudowy dla Instytutu Stomatologii przy ul. Karmelickiej. O warunki wystąpiła spółka byłego przewodniczącego Rady Miasta Lublin Piotra Kowalczyka – Helvetia Centrum. Przeciwno takiej rozbudowie od początku jest Fundacja Wolności.



W 2021 roku spółka byłego przewodniczącego Rady Miasta Lublin Piotra Kowalczyka, Helvetia Centrum, odkupiła od Uniwersytetu Medycznego budynek Instytutu Stomatologii. Budynek zlokalizowany

jest pomiędzy ul. Świętoduską a Staszica – przy Karmelickiej 7 i Zielonej 3. Jako że dla tego terenu nie obowiązuje plan zagospodarowania przestrzennego, dla jego zabudowy niezbędna jest decyzja o warunkach zabudowy. Odkąd spółka Kowalczyka zakupiła Instytut Stomatologii, występowała o takie warunki czterokrotnie. Za każdym razem decyzje były uchylane przez Samorządowe Kolegium Odwoławcze, ale także przez Wojewódzki Sąd Administracyjny. W część tych spraw zaangażowana była Fundacja Wolności, w część mieszkańcy, którym fundacja pomaga.

Kolejny wniosek o wuzetkę – przed samą wigilią

Dzień przed wigilią 2022 roku spółka ponownie wystąpiła z wnioskiem o warunki

zabudowy. Kolejny raz chodzi o zmianę Instytutu Stomatologii na budynek mieszkalny z balkonami oraz budowę dwóch budynków mieszkalnych wielorodzinnych z lokalizacją usług w parterze i garażem podziemnym. Urzędnicy przygotowali już nawet projekt decyzji o warunkach zabudowy. Wystarczyło go tylko uzgodnić z konserwatorem zabytków. Ten jednak tym razem uzgodnienia odmówił. Jak czytamy w piśmie Miejskiego Konserwatora Zabytków: MKZ dopuszcza możliwość realizacji na obszarze przedmiotowej nieruchomości nowej zabudowy i adaptacji istniejącego budynku dawnej Stomatologii. Jednak w celu ochrony wartości zabytkowego zespołu urbanistycznego Starego Miasta i Śródmieścia Lublina parametry zabudowy [...] powinny być określone w bardziej szczegółowy sposób. Jak wskazuje konserwator, dopuszczona wysokość zabudowy do 19 m w każdym miejscu terenu inwestycji może oznaczać taką lokalizację budynku, która spowodowałaby znaczące pogorszenie ekspozycji kwartału i jeszcze większe przytłoczenie wizualne kościoła św. Józefa. Mówiąc obrazowo: mógłby powstać gargamel na miarę Centrum Onkologii Ziemi Lubelskiej. Konserwator kolejny raz podkreśla, że najlepsze byłoby zburzenie Instytutu Stomatologii. Tego nakazać jednak nie może.

AUTOPROMOCJA

Patrzemy władzy na ręce

Nagłaśniamy

1,5% 1,5% Twojego podatku
100% kontroli obywatelskiej

KRS 0000428743

Fundacja Wolności

Co dalej ze spalarnią(-ami)? Felieton



Centrum Nowoczesnych Technologii spalarnię swą widzi zieloną – wizualizacja spalarni przy ul. Grygowej

■ Radosław Grudzień

Mieliśmy już w Lublinie – i nadal mamy – kampanię na rzecz budowy spalarni. Najdynamiczniej prowadzony jest lobbing na rzecz inwestycji Centrum Nowoczesnych Technologii, w którym większość udziałów ma Zbigniew Jakubas. Spółka planuje budowę spalarni przy ulicy Grygowej.

Na ostatniej konferencji prasowej dotyczącej konfliktu (czytaj: uszkodzenia ciała kuwetą na dokumenty) w kierownictwie Motoru Lublin padły zawołowane żądania ze strony Jakubasa. Przyznał on, że będzie sponsorował drużynę piłkarską do czasu uruchomienia zakładu termicznego przekształcania odpadów (czytaj: spalarni), potem ów zakład przejmie mecenat nad piłką kopaną. Czyli spalarnia śmieci będzie płaciła na spalanie pieniędzy (czytaj: Motor Lublin).

Był też II Kongres Rad Dzielnic i dosyć poważna merytoryczna debata na temat konieczności i bezzasadności budowy spalarni. Czy ktokolwiek przekonał nieprzekonanych, bądź wysunął argumenty przeważające szalę na korzyść jednej ze stron? Śmiem wątpić.

Moim zdaniem spalarnia w Lublinie jest potrzebna, ale...

1. Możliwie mała i bez możliwości rozbudowy. Taka, która będzie stanowiła realną konkurencję dla Cementowni Chełm, ale obsłuży tylko śmieci Lublina, a nie te z województwa

świętokrzyskiego. Czyli o wydajności 30 do 40 tys. ton rocznie. Transport do Chełma kosztuje, i to niemało.

2. Musi być wybudowana przez samorząd. Może przez związek Lublina i okolicznych gmin, może w partnerstwie publiczno-prywatnym, najlepiej Lublin i Kom-Eko, bądź Lublin i Megatem. Tylko taka konstrukcja własności zagwarantuje, że mieszkańcy realnie otrzymają zniżkę za odbiór śmieci, nie nabijając zysków właścicielom.

3. Niezbędnym elementem tej śmieciowej układanki jest biogazownia, bo produkujemy tysiące ton bioodpadów. Inwestycja tańsza niż spalarnia, a potrzebna na wczoraj. I również zyskowna, biogaz to energia elektryczna i ciepło do podgrzania wody. Tanio.

4. Cały czas mamy śmieci zmagazynowane na składowisku w Rokitnie i czas myśleć, co z tym zrobić. Nikt nie zgłasza pomysłów, jak w dającej się przewidzieć przyszłości od-

zyskać stamtąd surowce wtórne, dlatego trzeba je również przekształcić termicznie.

5. Jest jeszcze sporo „za”: tańsze ciepło, oszczędności zużycia paliw kopalnych, itd., itp. Ale na dziś najważniejszym jest okienko możliwości. Prawo będzie się zmieniać, wytyczne UE dotyczące opakowań, śmieci również. Dziś można na taką inwestycję pozyskać wsparcie z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.

6. Najlepiej żebyśmy segregowali śmieci na kilkanaście frakcji oraz lokalnie przetwarzali surowce wtórne. Uwarunkowania prawne (opakowania zwrotne!), technologie odzysku, wsparcie dla recyklingu to zadania dla władz centralnych. Zbiórka i zagospodarowanie odpadów to zadanie i koszt samorządu. Czyli nasz.

Moim zdaniem na potrzeby lokalnej społeczności spalarnia jest potrzebna, jako jeden z elementów gospodarki śmieciowej.